



Kolejność dziobania jest wszystkim

Wstęp-wizja

- *Jaka jest różnica między rzeką,
a polskim politykiem?*
- *Rzekę łatwiej oderwać od koryta.*
- *dowcip polski*

Za prostym stwierdzeniem „człowiek to istota społeczna” skrywa się najważniejsza prawda o wszelkiej ludzkiej aktywności. Mamy wszyscy hopla w kwestii naszego miejsca w hierarchii. Większość naszej aktywności orbituje wokół kwestii folgowania obsesjom związanym z władzą i dominacją nad innymi ludźmi. Wspinamy się na coraz to wyższe gałęzie hierarchii, udaje się nam lub nie udaje zdominować innych czy bezkarnie ich poniżyć.

Tymi zachowaniami sterują zza kulis neurofizjologiczne mechanizmy, które odpowiadają za złośliwość nie tylko *homo sapiens*, ale i innych małąp naczelnych. Te mechanizmy nagradzają nas za sukces działkami hormonów nagrody. Nie pojawiły się ot tak, bez żadnej potrzeby. Realizacja nagradzanych zachowań zwiększa tzw. *fitnes*, zdolność przetrwania indywidualnego i kolektywnego. To w tym ostatnim, kolektywnym, *homo sapiens*, jako gatunek kooperujący i żyjący w społecznościach, jest arcymistrzem.

Ewolucyjnie wykształcone mechanizmy nagradzają nas dlatego, że im wyżej jesteśmy w hierarchii, tym bardziej zwiększamy swoją szansę na zapewnienie sobie, i osobom najbliższym, w tym potomstwu, zasobów niezbędnych do przetrwania. Kosztem innych. Znowu mamy więc konfrontację typu „my” i „oni”

I to właśnie kwestia zdobywania zasobów kosztem innych jest racjonalnym, a przy tym kluczowym aspektem naszych hierarchicznych obsesji. To kwestia zapewnienia sobie zasobów do przetrwania jest racjonalnym pierwiastkiem w przejawianiu zachowań złośliwych, pokazach żenującej apopleksji, w którą wpadają ludzie obsesyjnie strzegący swojej powagi.

„Pan nie wie kto ja jestem! Jeszcze się policzymy!”. To takie zakodowane w naszych instynktach społecznych reakcje są wyjaśnieniem, dlaczego niektórzy – proszę o wybaczenie za użycie na drodze wyjątku tego celnego określenia – dostają pierdolca, gdy coś lub ktoś pozbawi ich „godności” i idącego z nią prestiżu oraz posłuchu u podwładnych czy poddanych. W opowiadaniu „Ostatnie życzenie” Andrzeja Sapkowskiego konkurent polityczny został w malowniczy sposób pozbawiony godności. Efekt rozumiemy instynktownie:

– Hę, hę, hę – zarechotał nagle burmistrz. – O to akurat się najmniej gniewam. Wawrzynosek podgryzał mnie, na urząd mój dybał. A teraz nie znajdzie już u ludzi posłuchu. Co kto sobie przypomni, jak dostał w dupę...

Od osobistych porachunków do gry imperiów

– Terror! – warknęła, mrużąc błyszczące oczy i pociągając nosem. – Stację mamy pod terrorem! Cesarz Emhyr trzyma tak cały świat, my jeno tę budę. Ale zasada ta sama!

Jednym z najzabawniejszych powiedzonek, jakie zebrałem w tomie *Prawidła geopolitycznej gry o przetrwanie* było opisanie Iranu jako wspólnoty narodowej, która powołała do istnienia liczną armię i następnie okupuje samą siebie.

Ta facecja i pozornie prosty żarcik miała jedynie odebrać na chwilę czytelnika od spraw śmiertelnie poważnych. Ma bardzo głębokie dno. Nie od razu dotarłem do oczywistości, która dość długo dała się wyczuć, ale nie nazwać. Prawidło jest takie:

Wszystkie społeczności da się opisać jako system opresji i przymusu. Ktoś musi być w dole i wykonywać najmniej prestiżowe prace. Ktoś musi umierać na polu bitwy, by inni, często zupełnie obcy ludzie mogli przeżyć. Istotą tej struktury hierarchicznej jest wieczny, nierozwiązywalny konflikt osobistych i egoistycznych potrzeb, dążeń, praw skonfrontowanych z obowiązkami wynikającymi z potrzeb całej społeczności.

Ten konflikt interesu najbardziej kontrastowo widoczny jest w tradycyjnej kulturze japońskiego feudalizmu. System relacji społecznych jest w nim skrajnie restrykcyjnie przestrzegany. Z naszego, zachodniego punktu widzenia –poza granice absurdu. Stąd Japończycy zdefiniowali dwa typy dążeń: *honne* oraz *tatemaie*. Te pierwsze to prawdziwe, a więc egoistyczne i potencjalne stojące w sprzeczności z interesem wspólnoty. *Tatemaie* to to, co każdy pokazuje publicznie¹.

¹ Fascynujące meandry japońskiej, obsesyjnie hierarchicznej kultury biznesowej znajdzie czytelnik opisane w książce *Japoński kod kulturowy* (wydanie polskie Etiuda, 2020). Natomiast wręcz niepojęte najciekawsze „kwiatki” zawarłem w *Siłach psychohistorii*, w rozdziale „„Patologie’ japońskiej kultury biznesowej” (VII.2). Wszystkie odwołania do rozdziałów książek własnego autorstwa czytelnik może pobrać bezpłatnie w formie PDF z licencją na druk na użytek prywatny. Link na [s. ...](#)

Przejdźmy do absolutnego sedna. W ekonomii i w naukach humanistycznych konflikt interesów jednostki i wspólnoty opisuje się za pomocą pojęcia racjonalny agent (ang. *rational agent*). To indywiduum, które kieruje się wyłącznie swoim osobniczym interesem. Społeczność składająca się na takich „agentów” jest skazana na zgubę, gdyż nie jest zdolna wyłonić z siebie tych, którzy poświęcą siebie samych i swoje aspiracje na rzecz przetrwania wspólnoty, w tym tych, którzy się nie poświęcą.

Ikonicznym paradoksem przywoływanym przy okazji tematu racjonalnych agentów jest proste spostrzeżenie: egoiści (to taki rodzaj socjopatów) mają się świetnie w społeczeństwie pełnym ludzi gotowych do wyrzeczeń, ale społecznościom pełnym egoistów wiedzie się gorzej w współzawodnictwie z społecznościami ludzi gotowych do poświęceń.

Cała opresyjność wszelkich systemów społecznych i politycznych...ba! Cała ich natura, polega na tym, aby stworzyć taki system zakazów i nakazów – prawnych, moralnych, religijnych i wszelkich innych, aby „racjonalnych agentów” było w niej możliwie mało. Wynika to z prostej okoliczności konkurowania o zasoby na poziomie wspólnot – między narodami, mocarstwami czy imperiami. To stąd mamy bogactwo przypowieści, baśni czy opowiadań dydaktycznych. Przypowieści takie jak ta o dobrym Samarytaninie czy filmy takiej jak *Podaj dalej* (2000), są narzędziem trenującym oraz wzmacniającym postawy prospołeczne.

Stawką w tej walce Dobra ze Złem, powtórzę niczym w litanii, jest przetrwanie.

Co wolno wojewodzie...

Czym wyżej jesteśmy, tym więcej innych ludzi zabiega o naszą przychylność i pomoc. Tym więcej pogwałceń pra-

wa i obyczaju może ująć nam płazem. Tym większym dysponujemy prawem, także prawem kaduka do zabierania innym owoców ich pracy, terytorium (żerowiska), zasobów niezbędnych do przetrwania, takich jak drewno na opał, tereny łowieckie, złoża ropy i gazu ziemnego. Między prawem i prawem Kaduka granica jest niesłychanie płynna.

To uniwersalne prawidło funkcjonowania ludzi od zarażenia istnienia rodzaju ludzkiego po jego kres. Znajdziemy je w każdej wyobrażalnej interakcji między grupami ludzi. Im zajdziemy wyżej, tym więcej mamy okazji i legitymizacji, by powiedzieć „przekroczył pan czerwoną linię!”. Wreszcie, od pozycji w hierarchii zależy to, kto wysyła na śmierć w obronie całej społeczności, a kto jest wysyłany. To sprawy życia i śmierci².

Mechanizmy te działają na poziomie indywidualne i kolektywne. Celem tej książki jest je poznać, oswoić koncepcyjnie, a następnie nauczyć się kontrolować tak, abyśmy to „my”, a nie „tamci” byli górą. Abyśmy to my byli źródłem prawa i moralności. Abyśmy to my decydowali, co jest Dobre, a co Złe.

Pojęcie homeostatu i kluczowe prawidło tej książki

Powtórzmy, choć to oczywiste. Każdy człowiek ma swojej naturze wbudowany system pozycjonowania się w hierarchii wspólnoty, której jest częścią. Walkę o możliwie wysoką pozycję w hierarchii mamy zakodowany w naszej biologii na twardo. Walka ta jest główną treścią naszego życia.

Kooperujące, a raczej zdolne do kooperacji społeczności homeostatów same są homeostatami. Te meta-homeostaty rządzą się prawami i regułami, których funkcją jest wymu-

² A o sprawach dowodzenia i wysyłania innych na śmierć powstaje już osobny tom serii „Wzorce” – *Wzorce dowodzenia*.

szczenie na członkach wspólnot zachowań wspomagających przetrwanie kolektywne ponad przetrwanie indywidualne.

I tu pojawiają się hierarchie. Ci, którzy są na górze, mają prawo nakazywać tym na dole, by poświęcili się dla przetrwania wspólnoty. By ryzykowali życie w czasie polowań, by szli na front i bili się w pierwszej linii z agresorem lub sami będąc agresorami.

Podobna korelacja bezpieczeństwa osobistego i hierarchii jest powszechna w świecie zwierząt. Najbanalniejszym przykładem jest życie społeczne kury domowej. Precyzyjnie chodzi o siadanie na wyższej grzędzie. W stanie dzikim kury nocujące na gałęziach drzew były tym bezpieczniejsze, im dalej od powierzchni ziemi była gałąź. Dalej od grasujących nocnych drapieżników.

Prawo do zużywania energii

W społecznościach pierwotnych, wegetujących na granicy głodu dzięki myślistwu i zbieractwu, częstą regułą jest to, że to ten, kto ustrzelił zwierzynę, pierwszy wybiera tę część, która jest uznawana za najwartościowszą. Najwartościowszą energetycznie. To forma merytokracji. Ale im bardziej społeczeństwo jest skomplikowane i czym bardziej akcentuje się specjalizacja i podział pracy, tym bardziej dotkliwe stają się role społeczne, kasty i klasy. Pojawia się dyktowany hierarchią podział pozyskanych przez wspólnotę zasobów. Pojawiają się takie obserwacje jak ta, którą sformułował Ignazio Silone:

Rzqd ma jedno ramię długie, a drugie krótkie: długie służy do brania - sięga wszędzie; krótkie służy do dawania i dosięga tylko tych, którzy są najbliżej.

W historycznych społecznościach ludzkich dostęp do lepszej jakości żywności, a nawet przypraw, był rzeczą cenną i bezcenną. Aktualnie żyjemy w erze wyjątkowej obfitości, jaką zapewniamy sobie dzięki bajecznie tanim kopalnym

surowcom energetycznym. Ale w społeczeństwach feudalnych ucisk był zasadniczo nieodzowny. Zasobów było po prostu za mało. To, jak funkcjonowały relacje społeczne feudalizmu ilustruje ten ustęp:

Foltest wyszedł, zamykając za sobą drzwi. Velerad i wielmoża, którzy dotychczas stali, natychmiast rozsiedli się przy stole. Grododzierzca dopił w poło-wie pełny puchar króla, zajrzał do dzbana, zaklął³.

To, co teraz napiszę zostanie być może uznane za kontrowersyjne, ale jak najbardziej prawdziwe. W erze taniej energii początku XXI wieku 8 miliardów ludzi, dzięki spalaniu paliw kopalnych, ma do dyspozycji pracę kolejnych 50 miliardów. Jedna baryłka ropy to wręcz niewyobrażalny skarbiec energii. Wyliczenia podają dane zależne od założeń początkowych – baryłka ropy zawiera odpowiednik 5 do 7 lat pracy dorosłego człowieka, generującego tę energię pracą swoich mięśni dzień w dzień przez osiem godzin.

Nasza wiedza technologiczna pozwalająca pozyskiwać energię z „darów Natury” akumulowała się przez dziesięciolecia i stulecia. Postęp w umiejętności przetwarzania energii to drewno i węgiel drzewny, niezbędny w znacznych ilościach do produkcji stali. Ale wcześniej był torf i węgiel brunatny, znacznie mniej kaloryczne, ale odpowiedzialne za dostarczenie energii gwałtownie modernizującym się nacjom zachodu Europy, takim jak Belgia czy Holandia.

To, że Imperium Brytyjskie porwało się na nadzwyczajny czyn zniesienia niewolnictwa na poziomie systemowym na całym świecie było możliwe wyłącznie dlatego, że Imperium było zdolne do napędzenia Rewolucji Przemysłowej za pomocą energii z węgla. Ten akt postępu moralności ma więc za fundament nie jakiś postęp moralności, a czysto pragmatyczną kwestię dostępu do energii.

³ Andrzej Sapkowski, opowiadanie „Wiedźmin”.

Ach, jak dobrze mieć w żyłach błękitną krew

Na poziomie naszego codziennego życia działają podobne zasady, choć generują one nieco inne prawidła. Nie tylko przetrwanie, ale i prestiż i pozycję społeczną budujemy naszą zdolnością do pozyskiwania energii z pewnych źródeł, a następnie jej wydatkowania energii. A nawet szafowania nią!

W feudalnej Europie ludność mieszkająca przy lasach zwykle mogła jedynie kłusować. Zwierzyna łowna, a więc źródło cennych protein, była przeznaczona na wyłączność dla właścicieli lasu.

Tego typu hierarchie dostępu do energii niosły nie do końca oczywiste konsekwencje. Ci, którzy mieli dostęp do większej ilości żywności, którzy rzadziej cierpieli głód i nie musieli znosić permanentne niedożywienie, byli więksi, zdrowsi i silniejsi. Z tego stanu już jeden krok do ideologii głoszących, że szlachta i ci, którzy są na szczytach hierarchii, są ulepieni z lepszej gliny, albo po prostu „lepsi”.

Tak jak wcześniej, tak i dziś epatowanie bogactwem sprowadza się do tego, że bogactwo oznacza bogactwo energetyczne. Miliarderzy i milionerzy zużywają więcej energii. Latają prywatnymi odrzutowcami. Jeżdżą samochodami o większej pojemności silnika. Otaczają się przedmiotami zbytku, których wytworzenie wymagało zużycia energii. No ale kto bogatemu zabroni?

Podsumowując, pozycja w hierarchii determinuje pierwszeństwo przy podziale zasobów. Hierarchia w społecznościach homeostatów determinuje dostęp do energii, w tym prawo do jej zużywania. Zakończmy prawidłem:

Miarą postrzeganego prestiżu i pozycji w hierarchii jest ilość zużywanej przez osobę lub grupę osób energii. Miarą wartości przedmiotów materialnych czy nawet relacji międzyludzkich jest ilość energii potrzebna do ich stworzenia i utrzymania w istnieniu.

Oni albo my? Jak balansować rozwarstwieniem w hierarchiach

Pierwotnie ten tom miał nosić tytuł *Oni albo my! 3*. Powód był i jest oczywisty. Przy zmaganiach o pozycję w hierarchii podział na onych na górze i nas, chudziaczków, na dole jest głównym wątkiem wszelkiej ludzkiej aktywności.

Dziedzictwem feudalnej zależności Polski od Związku Sowieckiego i Rosji jest świetnie dostrzegany przez Polaków rozdźwięk między władzą, a obywatelami. „Oni” to partia, za którą stała wola Wielkiego Brata. „My” to ludzie, którzy staraliśmy się przeżyć i zachować godność i odchowwać dzieci. Na poziomie geopolitycznym, braterska współpraca między Związkiem Sowieckim to „Oni”, którzy kochali nas za żarcie i „my”, którzy kochaliśmy ich za wzięcie. Rozdźwięk między ofiarami systemu, będącymi najniżej w hierarchii systemu PRL, a tymi u władzy, był klarowny, praktycznie czarno-biały.

Głównym problemem elit każdej społeczności jest nieuchronna monopolizacja władzy i bogactwa. Niewłaściwe balansowanie prowadzi do buntów społecznych. Tak jak i w feudalnej Europie, tak w historycznych Chinach

Przykładem współczesnym jest praktycznie pełne załamanie systemu demokratycznego na Wyspach Brytyjskich, ale i w Polsce. Istotą problemów takich jak dzietność jest to, że na decyzję o prokreacji wpływa percepcja możliwości awansu społecznego oraz godnego życia.

W czasach świetności narody generują swoje bogactwo dzięki uruchomieniu potężnych zachęt motywujących masy. To „amerykański sen”, „chiński sen”. To coś, co sprowadza się do transakcji między elitami, a „pospółstwem”. Ciężko pracujący ludzie mogą swoją ciężką pracę i poświęcenie zamienić na godność, prosperitę i poczucie realizacji jakiegoś wielkiego celu. W wybitnej, aczkolwiek

nie odkrywającej Ameryki książce *Czasy ostateczne. Elity, kontrelity i ścieżka dezintegracji* Peter Turchin opisuje mechanizmy prowadzące nieuchronnie do utraty spójności społecznej. Mechanizmy te sprowadzają się do tego, że elita, betonując swoją pozycję, blokuje wszystkim poniżej zdolność do awansu. Stopniowo, a potem lawinowo znika motywacja dla wszelkiej aktywności ekonomicznej.

W Polsce trzeciej dekady XXI wieku te mechanizmy sił psychohistorii przejawiają się w m.in. w niemożności młodych ludzi zapracowania na własne mieszkanie i wypracowanie zdolności do założenia rodziny.

II Cywilizacja

Nietypowe spojrzenie na Metodę Naukową

Stworzony w obrębie Cywilizacji Chrześcijańskiej gmach metody naukowej jest kwintesencją odejścia od feudalnej konstrukcji świata społecznego oraz od myślenia „plemiennego”.

Nauka to system generujący twierdzenia o świecie i prawidłach, w rytm których następują w nim wszelkie zdarzenia i procesy. Kluczowa różnica między systemem nauki a systemami religijnymi i magicznymi sprowadza się do odrzucenia wpływu kwestii hierarchicznych na wysiłek poznawania. W religijnym ujęciu świata prawda o świecie jest objawiona. W nauce o tym, kto zostanie uznany za źródło Prawdy, decyduje argument, dowód i eksperyment. Trzy fundamentalne cechy myślenia naukowego to:

- **Uniwersalna:** każdy ma do niej dostęp i może ją nabyć i współtworzyć, gdyż jest ona swobodnie dostępna.

Nie jest ona objawiona nielicznym bądź nadana w jakimkolwiek akcie. Jej podstawową cechą jest twierdzenie, że nie ma absolutnych autorytetów. Powtarzając za Robertem Mertonem, dowody potwierdzające prawdę są dostępne każdemu. Nie istnieją uprzywilejowani obserwatorzy. **Nauka jako taka z samej swojej natury prowadzi do rewolucji. Jest bowiem w immanentnej sprzeczności z większością modeli władzy – przede wszystkim z systemami feudalnymi.**

Innym aspektem tak rozumianej wiedzy jest ponadkulturowość. Jeszcze inną, odseparowanie swojego terytorium od tych dziedzin ludzkiego życia, w których hierarchie decydują o wszystkim. Dobrą alegorią jest system przepisów ruchu drogowego. Pierwszeństwo ma nie ten, który ma droższy samochód czy większy pęd (masa razy prędkość). O pierwszeństwie przejazdu decydują zasady działające jednakowo na wszystkich.

- **Twierdzenia nauki są intersubiektywnie sprawdzalne. Nie są subiektywne.** Każdy może sprawdzić prawdziwość twierdzeń na własną rękę. Innymi słowy – wiedza dostarczana przez naukę jest opisem stanu świata niezależnym od obserwatora.
- **Nauka oparta jest na dowodach rzeczowych.** Prawdziwość twierdzeń o świecie nie jest objawiona ani oparta na autorytecie. Decydują o niej zgromadzone dowody popierające zasadność twierdzeń oraz wyniki powtarzalnych eksperymentów.

Tyle szczytne i wzruszające ideały. A w rzeczywistości mamy bizantyjski ceremoniał świata akademickiego, który zdominowany jest przez arogantów z ego rozdętym do Obłoków Magellana. Mamy setki i tysiące bezwartościowych

badań, pisanych wyłącznie dla osiągnięcia prestiżu i pozycji (tzw. *paper mills*)⁴.

Mamy też wrogie przejęcie przez ekstremistów ideologicznych. Przykładem tego ostatniego jest słynna afera z nazi-feministkami, które przyjęły do druku tekst *Our Struggle is My Struggle*, plagiatujący obszerne fragmenty *Mein Kampf* Adolfa Hitlera, w których za „Żydów” autorzy prowokacji wstawili słowo „mężczyźni”⁵.

Współzawodnictwo o prestiż i pozycję, zamiast na argumenty i determinację, rozgrywa się dla celów czysto hierarchicznych. O dominację ideologiczną, granty i wspięcie się na pozycję, z której da się gnoić wszystkich potencjalnych konkurentów.

Imperia feudalne

W *Potopie* Sienkiewicza czytamy o Szwedach, którzy sprytnie wykorzystywali animozje hierarchiczne:

*Historia drugiego takiego przykładu nie podaje! Tfu! Tfu! Panie kawalerze! Kanalia w tym kraju żywie bez sumienia i ambicji!... I taki kraj nie ma zginąć? Na taskawość się szwedzką oglądali! Będziecie mieć taskawość! Już tam w Wielkopolsce Szwedzi szlachcie palce w kurki od muszkietów wkręcają!... I tak wszędy będzie — nie może być inaczej, bo taki naród musi zginąć, musi pójść w pogardę i w służbę do sąsiadów!*⁶

Nasz Sienkiewicz myli się potężnie. Wzmianki o takim scenariuszu można znaleźć w relacjach historycznych z wszelkich imperialnych podbojów. Ucisk feudalny był

⁴ Chodzi o niezwykle wyrafinowane i działające na szeroką skalę przedsięwzięcia polegające na nabywaniu za pieniądze autorstwa prac naukowych. Z doniesień relacjonujących walkę ze zjawiskiem wynika poniekąd, że prestiżowe pisma naukowe są silnie zaangażowane w proceder, co wynika z przebiegłego skomponowania zależności finansowych i innych zachęt.

⁵ Więcej o tej sprawie z 2018 roku patrz [SP VII.10](#).

⁶ Henryk Sienkiewicz, *Potop*, r. XXV.

tak dotkliwy, że poddani chętnie zmieniali swoich własnych oprawców na kogokolwiek. Tak było z muzułmańskimi kolonistami w czasie rekonkwisty, a wcześniej z ludami chrześcijańskimi podbijanymi przez islam w pierwszej fali świętej wojny, gdy arabskie hordy w VII wieku w błyskawicznym tempie podbijali coraz to nowe terytoria. To wszystko już było. To wieczne prawidło.

Jego najbardziej przemawiającym do wyobraźni przykładem jest mechanizm podbojów użyty przez Aleksandra Wielkiego. Stałym punktem jego metody podbojów było „wyzwalanie” ludów ujarzmianych przez swoje własne elity. Aleksander dawał godność i zmniejszenie opresji. Był postrzegany za wyzwoliciela w takim samym sensie, w jakim ludność ukraińskiej republiki sowieckiej – wyzwolana spod bolszewickiego terroru – witała maszerujący Wehrmacht chlebem i solą.

Świat geopolitycznych rozgrywek

Czasy panowania chińskiej dynastii Zhou (1022–256 p.n.e.) to okres, w którym setki i dziesiątki lenników i gubernatorów podlegających królowi państewek zmagaly się o przetrwanie. Impulsem motywacyjnym dla całej tej aktywności było przetrwanie.

Tego reżim przetrwa, kto zdoła sprzęgnąć maszynę gospodarczą, populacyjną i militarną w najsprawniej zarządzany system. Przetrwa ten, który kosztem sąsiadów zgromadzi więcej zasobów i zaprzęgnie je do zbudowania większej siły militarnej, a przez to przejmie kontrolę nad zasobami sąsiadów jawnie bądź przez zależności feudalne.

Tytuł hegemonia całego świata zdobył w końcu jeden z kolejnych władców dynastii Qin – znamy go jako Pierwszego Cesarza. To on zdołał stworzyć potężną maszynę podbojów, która sięgnęła południa współczesnych Chin. Konieczność generowania siły militarnej przyniosła

w nieuchronny sposób koniec potężnego imperium. Świeżo podbite ludy buntowały się.

Współcześnie żyjemy w czasach określanych bardzo celnie jako *Pax Americana*. To Ameryka dyktuje swoje wartości, praktyki biznesowe czy co tam jeszcze. To Ameryka, mając olbrzymią przewagę siły militarnej nad wszystkimi innymi mocarstwami, trzyma je wszystkie w dole.

Tym pilnowaniem, aby żaden potencjalny konkurent nie zagroził pozycji Stanów Zjednoczonych, Amerykanie nieuchronnie tworzą warunki do „buntu”. Do powstania sił, których głównym celem jest zrzucenie jarzma aktualnego pana. I na dobre, i na złe.

Istotą siły geopolitycznej Stanów jest to, że są one w stanie zapewnić wszystkim w miarę sprawiedliwy dostęp do energii – ropy i gazu ziemnego. Zasadniczo wolny rynek energii sprawia, że poza samymi Stanami, nikt nie ma zdolności nakładania sankcji i szantaży energetycznych na kogokolwiek innego. To kontrola przepływów energii jest rdzeniem systemu-świata, którego jesteśmy my wszyscy i więźniami, i beneficjentami.

Utrata tej władzy przez Stany oznacza dla całego świata chaos i pogrążenie się w plemiennych waśniach. Ten mechanizm omówimy tutaj bardzo dokładnie. Wracając na chwilę do passusu z Potopu, zrozumiemy analogie między szwedzkim kuszeniem polskiej szlachty, a chińskim kuszeniem pomniejszych mocarstw za pomocą idei BRICS oraz ideologii pięknego, sprawiedliwego podziału bogactw świata między tych, którzy zdradzą swojego dotychczasowego suwerena. W rozgrywkach tych, toczonych na najwyższym poziomie – o władzę nad światem – kwestie hierarchii są kluczowym aspektem.

Podsumowanie

Prestiż i ulokowanie u szczytów hierarchii władzy sprawia, że ci przy władzy zyskują moc dyktowania swojej

woli innym. Taka pozycja daje dostęp do wszystkiego. Od energii zaklętej w paliwach kopalnych, do nagrań hormonalnych pozyskiwanych z poczucia bycia w jakiś sposób lepszym od tych, którym przyszło bezradnie godzić się z biegiem rzeczy, brakiem perspektyw i poniżeniami.

Któż lepiej rozumie te mechanizmy budowania prestiżu i wpływu lepiej niż pisarz czy artysta, tworzący monumentalne czy zwykłe dzieła? Któż lepiej rozumie niż polityk, trenujący tembr głosu czy zakładający krawat, białą koszulę i wbijający się w możliwie drogi garniak? Któż lepiej niż każdy z nas, żyjących ponad stan, kupujących przedmioty statusowe⁷ czy jeżdżących do miejsc kojarzonych ze statusem, aby stamtąd wysłać pocztówki, zamiast przyznać się do bytności w jakiejś mieścinie bez znaczenia?

Wszystkie te zabiegi mają znaczenie. Uruchamiają neurofizjologiczne mechanizmy otwierające umysły wyborców, widzów czy czytelników, rodziny i znajomych. Wszystkie plasują nas wyżej lub niżej, wpływając na postrzeganie u innych ludzi i w nas samych

*Szanghaj,
styczeń 2025*

⁷ W moim przypadku do dziś pamiętam moment nagłego zrozumienia tych kwestii, gdy w powieści *Cyklop* Clive Cusslera jako licealista przeczytałem opis osobnika przeraźliwie chudego, który „wyglądał jak młodszy księgowy, który odejmuje sobie od ust, aby kupić złoty zegarek”.